

# Władysław Korcz

---

## "Szpitalnicy – Joannicy – Kawalerowie Małtańscy", Tadeusz Wojciech Lange, Poznań 1994 : [recenzja]

---

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 2, 257-258

---

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

**Władysław Korcz**  
*Zielona Góra*

**Tadeusz Wojciech Lange, Szpitalnicy – Joannici –  
Kawalerowie Maltańscy, Poznań 1994, s. 159**

**T**rudno nie wyrazić zadowolenia, że jeden z problemów naszego nadodrzańskiego regionu doczekał się w niedawno wydanej publikacji Tadeusza Wojciecha Langego szerokiego, choć jeszcze nie pełnego, wyjaśnienia.

Wielokrotne wzmianki w różnych opracowaniach o pobycie i działalności na Ziemi Lubuskiej dwóch zakonów rycerskich: templariuszy i joannitów, otoczone jak dotąd bardziej legendami niż ścisłymi danymi, otrzymały wreszcie postać książki, która powinna wzbudzić poważniejsze zainteresowanie, przede wszystkim miłośników historii.

Wartością omawianej publikacji jest rzetelność w oświetleniu dziejów joannitów, zwanych popularnie kawalerami maltańskimi. Oparta o poważną bazę źródłową, przedstawia długie dzieje tego dość dziwnego zakonu, który zlikwidowany w roku 1810, w kilkadziesiąt lat później odrodził się do ponownego działania w zupełnie zmienionych warunkach historycznych i – co najważniejsze – wykazuje swoją żywotność do chwili obecnej.

Książka, oprócz krótkiego wstępu, składa się z dwóch części. Część pierwsza omawia dzieje joannitów od powstania zakonu w czasie wypraw krzyżowych, ok. roku 1130, obok dwóch innych t. j. templariuszy albo *rycerzy świątyni* oraz Szpitala NM Panny Domu Niemieckiego, znanych dobrze w historii Polski Krzyżaków. Zadaniem tych zakonów miała być przede wszystkim obrona zdobywcy krzyżowców w Ziemi Świętej, głównie egzystującego tu przez lat dwieście Królestwa Jerozolimskiego.

Joannici, którzy pierwotnie stanowili bractwo przy szpitalu św. Jana w Jerozolimie, przeszli w swych dziejach niezwykle burzliwą drogę. Gdy utrzymanie się w Królestwie Jerozolimskim stało się niemożliwe przenie-

śli się na niezbyt daleko leżący Cypr, skąd z kolei w r. 1309 wyprawili się na wyspę Rodos, by wreszcie od r. 1530 osiedlić się na stałe na Malcie, stąd ich nazwa: kawalerowie maltańscy.

O wiele bardziej interesującą jest dla nas część druga, omawiająca fakt zjawienia się na ziemiach polskich początkowo templariuszy, a po nich – joannitów. Nadania majątków, i to niekiedy dużych rozmiarów, dokonywane przez polskich wielmożów zapewniały – po krótkim okresie działalności templariuszy, joannitom, którzy odziedziczyli dobra po templariuszach – znakomite warunki egzystencji. Na ziemiach polskich mieli kilka siedzib: poczynając od jednej z najstarszych w Zagościu nad Nidą (o nadaniach w tej miejscowości pisał przed wieloma laty znakomity polski mediewista Kazimierz Tymieniecki), na Śląsku, na Ziemiach Brandenburgii (na Ziemi Lubuskiej), na Pomorzu Środkowym, Zachodnim, Gdańskim w Wielkopolsce, a nawet na Litwie.

Współcześni kawalerowie maltańscy, jako zbyt ekskluzywna organizacja, nie odgrywają właściwie żadnej roli, a w ich nieco sztucznej egzystencji można dopatrzeć się znacznie więcej snobizmu niż jakiegokolwiek pozytywnej działalności.

Żałować należy, że Autor zbyt mało uwagi poświęcił joannitom i ich działalności na Ziemi Lubuskiej. Nie uwzględnił na przykład niewielkiej pracy G. Chmarzyńskiego i M. Sczanieckiego *Zamek w Łagowie* (Warszawa 1948), gdzie w rozdziałach opracowanych przez drugiego z autorów znalazłby dość dużo materiałów o joannitach, nie tylko w odniesieniu do komandorii łagowskiej (o której wspominał), czy o siedzibie baliwatu w Słońsku, ale szerszej ich działalności germanizacyjnej na objętych terytoriach, jako reprezentantów brandenburskiego odgałęzienia zakonu.

Mimo, w gruncie rzeczy, tej jedynej krytycznej uwagi, pragnę podkreślić, że książka Tadeusza Wojciecha Langego jest publikacją, która na pewno wypełnia nie tylko istniejącą dotąd lukę w wiedzy o joannitach na ziemiach polskich, ale, z racji syntetycznego spojrzenia na całość ich dziejów, umożliwia poznanie nie znanych dotąd kart naszej historii rozgrywanych na ogólnoeuropejskim tle.